



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Rychwałd mógł być tyko Rychvaldem
| s. 3



Koronka koniakowska ma swoje tajemnice
| s. 5



Karwina wiceliderem tabeli
| s. 8



Powstańcza iskra wyszła z Piotrowic

WYDARZENIE: Członkowie Miejsowego Koła PZKO w Piotrowicach wraz z Sekcją Historii Regionu Zarządu Głównego PZKO oraz Stowarzyszeniem Pożytku Publicznego Koegzystencja upamiętnili w niedzielę 95. rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego. To właśnie w tej miejscowości w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. padł sygnał do rozpoczęcia wolnościowego zrywu.

Witając uczestników uroczystości i pikniku z okazji 95. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego Jadwiga Karolczyk, prezes Miejsowego Koła PZKO w Piotrowicach przypomniała, że dowództwo powstania zebrało się w gospodzie stojącej tuż obok dzisiejszego Domu PZKO. – To właśnie tam padł rozkaz do walki. Iskra, która wzniciła powstanie, wyszła z Piotrowic – mówiła Karolczyk.

Stanisław Gawlik, przewodniczący sekcji Historii Regionu przy Zarządzie głównym PZKO, dziękował zaś miejscowym działaczom PZKO za zorganizowanie okolicznościowej imprezy. – Przed 95 laty z tego miejsca rozpoczął się zryw śląskich powstańców, którzy podjęli walkę z pruskim ciemiężcą. Przed dwoma laty, gdy w Piotrowicach odbywała się konferencja na temat polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej Krzysztof Szelonog tłumaczył jej uczestnikom, w jak ważnym dla historii Śląska i Polski miejscu się znajdują. Wiedza na ten temat jest bowiem niestety niewielka, dlatego trzeba ją propagować – przekonywał.

Okolicznościową imprezę oraz towarzyszący jej piknik objęła patronatem konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska. Zaproszenie do udziału przyjął również wicewojewoda śląski Piotr Spyra. Jego zdaniem powstania śląskie były wolnościowym zrywem Górnoślązaków przeciwko brutalnej germanizacyjnej polityce Prus. – Osobiście czuję się zaszczycony, iż zostałem zaproszony przez działaczy PZKO na dzisiejsze spotkanie. Cieszę się, że także na Zaolziu pamięta się o powstaniach śląskich, zwłaszcza w Piotrowicach, w tym szczególnym miejscu, gdzie zapadła decyzja dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej o rozpoczęciu pierwszego powstania – mówił w rozmowie z „Głosem Ludu” wicewojewoda Spyra.

Obok niego w piotrowickim Domu PZKO zjawili się m.in. Józef Szymeczek, przewodniczący Kongresu Polaków w RC, Barbara Smu-



Fot. WITOLD KOZDON

Na jubileuszowej uroczystości przygotowanej przez działaczy Miejsowego Koła PZKO w Piotrowicach zjawili się członkowie śląskich grup rekonstrukcyjnych.

gała, przewodnicząca Towarzystwa Nauczycieli Polskich wraz z mężem Tadeuszem, prezesem Miejsowego Koła PZKO w Cierlicku-Kościelecu,

Karol Madzia, przewodniczący Polskiej Sekcji Narodowej Ruchu Politycznego Coexistentia-Wspólnota, Jerzy Czap, członek Zarządu Miejsowego Koła PZKO w Olbrachcicach oraz Marcel Balcarek, prezes Miejsowego Koła PZKO w Wierzniowicach.

W niedzielne popołudnie w ogrodzie Domu PZKO Piotrowicach odbył się apel poległych, po czym członkowie Grup Rekonstrukcji Historycznych „Powstaniec Śląski” oraz „Oberschlesien” zaprezentowali zebrany broń i mundury z epoki. – Ja na przykład mam na sobie mundur legionisty Piłsudskiego. Żołnierze w tych mundurach nie brali udziału w walkach na Śląsku, ponieważ w tym samym czasie walczyli na froncie wschodnim – mówił Kazimierzczak.

Śląski”. Jej członkowie pochodzą z okolic Wodzisławia Śląskiego, ale kilka osób mieszka również w Cieszyźnie.

Miłośnicy historii zaprezentowali zebrany broń i mundury z epoki. – Ja na przykład mam na sobie mundur legionisty Piłsudskiego. Żołnierze w tych mundurach nie brali udziału w walkach na Śląsku, ponieważ w tym samym czasie walczyli na froncie wschodnim – mówił Kazimierzczak.

Dla odmiany członkowie grupy „Oberschlesien” wcielili się w role żołnierzy niemieckich. – Pochodzimy z Katowic i odtwarzamy sprzęt i umundurowanie armii niemieckiej z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej. Często bywamy na pokazach w Republice Czeskiej, gdzie zazwyczaj wcielamy się w żołnierzy Wehrmachtu. Dziś cieszymy się jednak, że możemy uczestniczyć w imprezie o charakterze patriotycznym, choć niestety także musimy pokazać stronę pruską, która walczyła przeciwko powstańcom – mówił Piotr

Pietrzok, prezes Stowarzyszenia „Oberschlesien”.

W niedzielne popołudnie Jadwiga Karolczyk zapowiedziała, że rocznicowe uroczystości będą się odbywały w Piotrowicach także w kolejnych latach. – Za pięć lat, w stulecie wybuchu I powstania Śląskiego, chcemy wybudować tutaj pomnik upamiętniający ten czyn. Chcemy też, żeby to właśnie Piotrowice koło Karwiny stały się wówczas miejscem głównych, rocznicowych obchodów – dodał Stanisław Gawlik.

W 2014 roku zaplanowano kilka wydarzeń związanych z 95. rocznicą pierwszego powstania śląskiego, które swym zasięgiem objęło tereny powiatu rybnickiego i pszczyńskiego oraz część okręgu przemysłowego. W westybulu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach trwa obecnie wystawa prac studentów z pracowni plakatu Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach poświęcona powstańcemu zrywowi.

WITOLD KOZDON
Ciąg dalszy na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

ZŁAGODZA SKUTKI EMBARGA

Komisja Europejska odblokowała w poniedziałek 125 mln euro na wsparcie sektora owoców i warzyw dotkniętego rosyjskim embargiem rolno-spożywczym. Unijne fundusze mają być przeznaczone na wycofanie z rynku części zbiorów, co ma zapobiec nadmiernemu spadkowi cen. Informację przyniosła wczoraj Polska Agencja Prasowa.

Nadzwyczajne środki obejmą: pomidory, marchew, białą kapustę, paprykę, kalafior, ogórki i korniszony, pieczarki, jabłka, gruszki, truskawki, maliny, czarną, czerwoną i białą porzeczkę, jeżyny, agrest, winogrona deserowe i kiwi. W większości są to owoce i warzywa, których nie da się po zbiorach długo przechowywać, a żaden alternatywny wobec Rosji rynek zbytu nie jest od razu dostępny.

Kwota 125 mln euro nie została podzielona pomiędzy poszczególne kraje, ani też pomiędzy producentów konkretnych owoców i warzyw. O wsparcie będą mogli wystąpić producenci, którzy zdecydują się wycofać z rynku swoje zbiory, w szczególności poprzez przeznaczenie ich do darmowej dystrybucji (np. dla szkół), a także poprzez zaniechanie zbiorów czy tzw. zielone zbiory, przeprowadzane przed rozpoczęciem normalnych zbiorów.

Od tego, na jaki sposób wycofania z rynku zdecyduje się producent, będzie zależała wielkość pomocy. Więcej dostaną ci, którzy oddadzą owoce i warzywa do darmowej dystrybucji. Za kompostowane albo zniszczone zbiory wsparcie będzie mniejsze.

Na początku sierpnia Rosja poinformowała, że wprowadza zakaz importu owoców, warzyw, mięsa, drobiu, ryb, mleka i nabiału z USA, Unii Europejskiej, Australii, Kanady oraz Norwegii. Embargo ma obowiązywać przez rok. To odpowiedź Rosji na wcześniej nałożone na nią sankcje przez USA oraz UE. (dc)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 19 do 23 °C
noc: 14 do 11 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 18 do 21 °C
noc: 14 do 11 °C
wiatr: 1-4 m/s



9 771212 422027

1 4 0 9 5

KRÓTKO

TYTOŃ NA PRZEMIAŁ

OSTRAWA (sch) – W tych dniach został przypieczętowany los nielegalnego tytoniu i papierosów zarekwirowanych w ciągu ostatnich dwóch lat przez Urząd Celny Województwa Morawsko-Śląskiego w Ostrawie. 67 tys. pudełek papierosów oraz 750 kg tytoniu bez akcyzy, pochodzących głównie z krajów byłego Związku Radzieckiego, trafiło na przemiał. Uzyskany półsurowiec wykorzystają cementownia w Granicach na Morawie jako składnik mieszanki paliwowej. Dzięki zatrzymaniu nielegalnego towaru ostrawski Urząd Celny nie dopuścił do straty na podatku akcyzowym w wysokości 4,4 mln koron.

AUTOMAT DO LIKWIDACJI

MOSTY k. JABLONKOWA (kor) – W związku ze wzrostem wśród mieszkańców Republiki Czeskiej liczby telefonów komórkowych spada wyraźnie zainteresowanie o korzystanie z publicznych automatów telefonicznych. Spółka telefoniczna O2 postanowiła więc dostosować się automatów do aktualnych potrzeb obywateli. Jeszcze w tym roku zostanie zlikwidowany samoinkasujący automat w Mostach nr 515.

POZBĄDŹ SIĘ ODPADÓW

ŁOMNA GÓRNA (kor) – Władze wioski przyjdą z pomocą wszystkim mieszkańcom, którzy potrzebują pozbyć się niebezpiecznych i wielkogabarytowych odpadów. Łomnianie będą tak mogli uczynić w przyszłym miesiącu, w sobotę 13 września w godz. 10.00-11.00. Specjalna ciężarówka firmy trzynieckiej Nehlsen przystawiona zostanie na parking przy sklepie na końcowym przystanku autobusu.

WIEŻA Z NOWYCH DACHEM

BOGUMIN (sch) – Wieża za- bytkowego kościoła w Boguminie -Szonychlu ma nowy wyremontowany dach. Stary nie spełniał już swojej funkcji, w związku z czym po konsultacji z urzędem ochrony zabytków postanowiono stworzyć jego replikę. W ramach robót zgnięte więzania dachowe wymieniono za nowe oraz przeprowadzono remont nośnych murów wieży. Kościół w Szonychlu należy do parafii nowobogumińskiej. Jego patronką jest Najświętsza Panna Maria.

AGENCJA POMOŻE

TRZYNEC (dc) – Agencja Personalna i Kwalifikacyjna KaPa, której działalność współfinansuje miasto Trzyniec i Huta Trzyniecka, realizuje projekt subwencjonowanych miejsc pracy, na wytworzenie którychłoży środki największa trzyniecka spółka. Dzięki projektowi znalazła m.in. pracę w szpitalu Iva Pokludová, która straciła zatrudnienie w domu seniora. Agencja specjalizuje się w doradztwie zawodowym i pomaga osobom zagrożonym bezrobociem w poszukiwaniu pracy.

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**
www.glosludu.cz
**Codziennie
nowe informacje**

Na naukę nigdy za późno

Uniwersytet Trzeciego Wieku działający w ramach Uniwersytetu Ostrawskiego przyjmuje zgłoszenia na nowy rok akademicki, którego początek zaplanowano na 11 września br. Warunkiem przyjęcia jest wiek powyżej 55 lat, wypełnienie zgłoszenia w formie elektronicznej oraz uiszczenie czesnego przelewem bankowym.

W nadchodzącym roku akademickim 2014/2015 studenci seniorzy będą mogli wybierać spośród kilku przedmiotów. Są to: konwersacja

w języku angielskim, która będzie prowadzona w formie debat na takie tematy, jak podróże, czas wolny, kultura czy rodzina, język niemiecki dla chronicznych początkujących oraz język angielski dla chronicznych początkujących. Zakres prowadzonych zajęć językowych będzie dostosowany do umiejętności i potrzeb aktualnej grupy studentów.

Oprócz edukacji językowej ostrawska uczelnia otwiera w ramach drugiego cyklu wykładowego dwa

kierunki tematyczne. Pierwszy pn. „Słodka Francja znana i nieznana” pozwoli poznać historię kraju, geografie poszczególnych jego regionów oraz francuską kulturę i sztukę we wszystkich jej postaciach. Na drugim kierunku seniorzy wysłuchają wykładów z języka czeskiego i literatury dawnej i współczesnej. W centrum zainteresowania będzie zarówno poprawny język literacki oraz jego rozwój, jak i obecna kondycja gwary i dialektów lokalnych.

Bliższe informacje nt. warunków podejmowania studiów na ostrawskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku dostępne są na stronie internetowej www.pdf.osu.cz w zakładce Centrum dalšího vzdělávání i podzakładce Celoživotní vzdělávání. Zajęcia będą odbywać się prawdopodobnie w budynku uniwersyteckim w Ostrawie-Mariańskich Górach w czwartki nieparzystych tygodni w godz. 14-16.

(sch)

Wakacje pod namiotem



W niedzielę 76 osobowa grupa harcerzy, zuchów i kadry z Cierlicka, Olbrachcic i Karwiny pod kierownictwem Andrzeja Glaca wyjechała na obóz harcerski do Bystrzycy pod Hostynem. Oby pogoda i humory im dopisały!

(sam)

Oskarżony za nieuwagę

Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie śmierci trzyletniej dziewczynki, która zmarła w nagrzanym samochodzie w Rybniku. Zostawił ją tam przez nieuwagę jej ojciec. Dziecko zapomniał oddać do przedszkola, sam zaś poszedł do pracy. O zdarzeniu informowały polskie media w połowie czerwca. Donosił o nim również „Głos Ludu”. Według Polskiej Agencji Prasowej, przeciwko 40-letniemu mężczyźnie został skierowany zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka, za co grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia. Zgodnie z wnioskiem dołączonym do aktu oskarżenia, mężczyzna, który już w czasie trwania śledztwa wyraził chęć dobrowolnego poddania się karze, miałby zostać skazany na rok więzienia w zawieszaniu na dwa lata. Jeśli sąd się zgodzi, ojciec dziewczynki usłyszy taki właśnie wyrok bez przeprowadzenia procesu.

(sch)

Powstańcza iskra...

Dokończenie ze str. 1

W sobotę w Parku Śląskim odbyły się pokazy grup rekonstrukcyjnych związanych z powstaniem, natomiast w niedzielę powstańczą rocznicę uczcili działacze Miejscowego Koła PZKO w Piotrowicach koło Karwiny.

W sobotę i niedzielę duże uroczystości zorganizowano też w miejscowościach, które obecnie wchodzą w skład miasta Tychy, a w których przed 95 laty toczyły się walki. Od-

był się tam nawet rajd rowerowy szlakiem powstania śląskiego – mówił w niedzielę wicewojewoda Spyra. – Z kolei w poniedziałek na godzinę 13.30 zaplanowano w Katowicach oficjalne, główne uroczystości przed trzema powstańcymi skrzydłami, a weźmie w nich udział marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła oraz wojewoda śląski Piotr Litwa – dodał.

WITOLD KOŹDOŃ



Zebrani w ogrodzie przy Domu PZKO obejrżeli inscenizację potyczki z czasów I powstania śląskiego.

Kto z Karwińskiego do Senatu?

Jesienią czekają nas nie tylko wybory do samorządów gminnych. W dniach 10 i 11 października wyborcy zadecydują również o jednej trzeciej mandatów w Izbie Wyższej Parlamentu Republiki Czeskiej. W województwie morawsko-śląskim swojego senatora będą wybierać mieszkańcy okręgu wyborczego nr 69, obejmującego zachodnią część powiatu frydecko-miastecckiego, nr 72 – czyli części powiatu Ostrawa-Miasto, oraz nr 75, pokrywającego część powiatu karwińskiego.

W tym ostatnim, nadolziańskim okręgu, senatora wybierać będą

mieszkańcy Dzieńmorowic, Dąbrowy, Orłowej, Sucheje Górnej, Olbrachcic, Cierlicka, Stonawy, Karwiny i Piotrowic. O fotel w Senacie RC ubiegać się będzie ponownie senator Radek Sušil, który przed sześcioma laty ubiegał się o mandat jako bezpartyjny z listy Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej. Kolejnymi kandydatami są: Werner Bernatík (ODS), Tomáš Gallík (Komunistyczna Partia Czech i Moraw), Martin Gebauer (ANO) i Vladislav Škandera (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna – Czechosłowacka Partia Ludowa).

(kor)

Jeszcze możesz oznakować rower

Jeszcze w tym tygodniu mieszkańcy Czeskiego Cieszyna mogą skorzystać z propozycji Straży Miejskiej i oznakować swój rower substancją zawierającą tzw. syntetyczną DNA. W ten sposób w przypadku kra-

dzieży jednoślada będzie można przynajmniej częściowo zabronić jego sprzedaży przez złodzieja.

O tym, że rower jest oznakowany, informuje specjalna naklejka.

(kor)

Księgowa pójdzie do więzienia

Pracowniczka ratusza w Orłowej, Monika Jaworková, została w piątek skazana przez Sąd Wojewódzki w Ostrawie na pięć lat więzienia bez zawieszania. Księgowa przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim, przez cztery lata podstępem przelewała pieniądze z kasy miejskiej na prywatne rachunki. W sumie okradła miasto o przeszło 5 mln koron. Teraz,

na podstawie wyroku sądu, będzie musiała je oddać. Skazana broniła się, argumentując, że działała pod presją szantażysty, któremu przekazywała zdefraudowane pieniądze. Nie potrafiła jednak udowodnić jego istnienia. Informację o orzeczeniu sądu przyniosła agencja ČTK.

Księgowa sporządzała fałszywe dokumenty płatnicze. Na rachunki

swoje lub swych krewnych i znajomych przelewała najczęściej fikcyjne nadpłaty. Przystępcze praktyki matki dwójki dzieci odkryła nowa księgowa, która po odejściu Jaworkovej na urlop macierzyński objęła jej posadę. Sąd skrytykował niedostateczne mechanizmy kontrolne w ratuszu, gdzie 5 mln koron nie brakowało urzędnikom. Rzeczniczka Urzędu Miasta,

Nataša Cibulková, zapewniła, że nie podobnego nie może się powtórzyć, ponieważ kierownictwo ratusza wprowadziło bardziej rygorystyczne metody kontroli. Skazana nadal jest pracowniczka Urzędu Miasta, dlatego że w trakcie urlopu macierzyńskiego pracodawca nie może z nią rozwiązać stosunku pracy. Wyrok sądu nie jest jeszcze prawomocny.

(dc)

Rychwałd mógł być tylko Rychvaldem

W Rychwałdzie już kilka lat po I wojnie światowej wychodziła gazetka gminna, wydawana przez samorząd. We wrześniu upływie 90 lat od wydania pierwszego numeru „Zpráv obce Rychvaldu”. Poszedł w obieg 16 września 1924 roku, w pierwszą rocznicę pierwszych wyborów samorządowych w Czechosłowacji. Można z niego wiele wyczytać o atmosferze społeczno-politycznej tamtego okresu. Fragmenty pierwszej gazetki ratuszowej, która miała objętość ośmiu stron maszynopisu, zostały zamieszczone w sierpniowym numerze miesięcznika „Rychvaldský zpravodaj”. Obrazek kościoła na stronie tytułowej narysował nauczyciel Antonín Grygar. Autorem większości artykułów sprzed 90 lat był Alexander Pěnička, ówczesny sekretarz Urzędu Gminy.

Rychwałd liczył w latach 20. ub. wieku 6,4 tys. mieszkańców (obecnie jest ich 7,2 tys.). W pierwszym numerze gazetki została zamieszczona m.in. tabelka informująca o

strukturze narodowościowej ludności. Spośród 5,8 tys. mieszkańców posiadających czechosłowackie obywatelstwo 92,21 proc. deklarowały narodowość czeską i słowacką, 6,27 proc. polską, 1,04 niemiecką, 0,43 żydowską, 0,05 inną. Te procenta nie oddają jednak w pełni składu

narodowościowego mieszkańców gminy, ponieważ 620 osób (czyli blisko 10 proc. ogółu mieszkańców) to byli cudzoziemcy. Ich narodowość nie jest uwzględniona w tabelce. W każdym razie, jak informowano w gazetce, „ponieważ żadna inna narodowość nie osiągnęła

– zgodnie z ustawą z dnia 28 lutego 1920 r. nr 122 Dz. U. – 20 proc. ogółu mieszkańców, nazwa gminy jest jednojęzyczna i nieprzetłumaczalna – Rychvald. Dawniejsze nazwy Rychwałd i Reichwaldau są nieważne”. Ciekawy był skład religijny mieszkańców. Największa grupa osób (3,4 tys.) deklarowała przynależność do nowego, założonego w Pradze w 1920 roku narodowego Kościoła Czechosłowackiego (dziś nosi on nazwę Czechosłowacki Kościół Husycki). Świątynia wzniesiona w latach 1924–1925 jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych budynków w Rychwałdzie. 2,4 tys. osób należały do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, pozostałe wyznania odgrywały mniejszą rolę.

W gazetce z 1924 roku podkreślano prawa i obowiązki mieszkańców wynikające z nowego, demokratycznego ustroju społecznego. „Dziś każdy obywatel CSR (Czechosłowackiej Republiki – przyp. red.) bez różnicy płci ma prawo uczest-

niczyć w zarządzaniu gminą; takie jest nieodwołalne prawo, jakie daje mu ustawa i które niesie z sobą zarazem odpowiedzialność i obowiązki. Albowiem każdy ma prawo za pośrednictwem swej karty wyborczej współdecydować o zarządzaniu gminą i niesie za jej zarządzanie odpowiedzialność wobec swych współobywateli, a przede wszystkim wobec przyszłych pokoleń. Z tej odpowiedzialności wynika dla każdego obywatela obowiązek śledzenia zarządzania państwem, żupą czy gminą, wskazywanie na niedociągnięcia i współpraca nad ich usunięciem. Raz na cztery lata obywatel idzie do urny wyborczej, by wybrać radę gminy, codziennie natomiast może śledzić i kontrolować, czy dobrze wybrał”. Tymi słowami, które dzisiaj są tak samo aktualne jak przed 90 laty, redakcja „Zpráv obce Rychvaldu” uzasadniła, dlaczego będzie odtąd regularnie wydawała gazetkę przynoszącą informacje o tym, co dzieje się w gminie. (dc)



Fragment powojennej pocztówki ze świątynią Czechosłowackiego Kościoła Husyckiego w Rychwałdzie.

Dni Górnika i Hutnika pod parasolami

Nie mieli szczęścia organizatorzy tegorocznych Dni Górnika i Hutnika. Wszystko przez padający deszcz, który w sobotę mocno utrudniał zabawę na czeskokocieszyńskim rynku.

Górnico-hutnicze święto trwało nad Olzą od piątku. Czechosłowacki rynek jak zwykle zapełnił się stoiskami z regionalnymi przysmakami, a przed ratuszem stanęła wielka scena. Jako pierwszy wystąpił na niej młodzieżowy zespół regionalny „Slezánek”. Po nim publiczność mogła obejrzeć koncerty piosenkarzy Reného Součka i Markéty Konvičkovéj. Piątkowy wieczór zakończył się zaś pod znakiem rocka w wykonaniu czeskich kapel Katapult i Argema.

W sobotę o godz. 13.30 mieszkańców przywitała orkiestra dęta „Boršičanka”, w bloku programowym drugiego dnia imprezy zaplanowano występy Elis z kapelą, orkiestry Jiřego Zabysztzana, kapeli Šajtar, młodej

energetycznej kapeli On The Way oraz gości z Polski: Tomasza Organka oraz grupy Bisquit. Niestety deszcz, padający miejscami bardzo rzęsiście,

skutecznie odstraszał od przyścia na rynek. W efekcie na głównym placu miasta bawiło się w sobotę po południu niewiele osób. (wik)



Tym razem aura nie była sprzymierzeńcem bawiących się na rynku w Czeskim Cieszynie

Uczelnia przygotowuje zjazd

Trwają przygotowania do pierwszego w historii Zjazdu Absolwentów Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie. W piątek 12 września kompleks uniwersytecki w Porubie przez cały dzień będzie służył wyłącznie byłym studentom. Będą mogli się spotkać, porozmawiać, zwiedzić całą uczelnię i wziąć udział w programie kulturalnym, sportowym i edukacyjnym. Specjalny program przygotowuje każdy z wydziałów, również Fakultet Ekonomiczny, który mieści się w centrum Ostrawy. Tam można będzie dotrzeć z Poruby specjalnymi autobusami. Magnesem dla uczestników będzie z pewnością nowy, wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt budynek Wydziału Elektrotechniki i Informatyki, oddany do użytku w marcu br. Uroczystym momentem będzie wręczenie „złotych dyplomów” absolwentom uczelni, którzy ukończyli studia dokładnie pół wieku temu, w 1964 roku.

Organizacją zjazdu zajmuje się cały sztab ludzi, wydarzenie ma własną stronę internetową www.srazabsolventu.vsb.cz. Za pośredni-

ctwem tego portalu można w terminie do 4 września zgłosić swój udział w zjeździe i kupić elektroniczne bilety. – To pierwszy duży zjazd absolwentów całej uczelni. Spodziewamy się, że udział weźmie kilka tysięcy osób. W przyszłości chcielibyśmy te zjazdy urządzać co pięć lat, z okazji okrągłych i półokrągłych rocznic założenia uczelni – powiedział naszej gazecie rzecznik zjazdu, Adam Soustružnik.

– Uniwersytet to nie tylko budynki, sale wykładowe i laboratoria, lecz przede wszystkim ludzie. To właśnie absolwenci formują jej kod genetyczny, przenoszony z pokolenia na pokolenie. I to jest jednym z powodów, dlaczego interesujemy się naszymi absolwentami, dlaczego chcemy się z nimi spotykać. Ich sukcesy są również naszymi sukcesami i my chcemy być z tych sukcesów dumni – napisał w zapowiedzi wydarzenia rektor uczelni, profesor Ivo Vondrák.

Wyższa Szkoła Górnicza została założona w 1849 w Przybramiu. W 1945 roku została przeniesiona do Ostrawy. W tym roku uczelnia obchodzi 165-lecie założenia. (dc)

Wieczór narodów na cieszyńskim rynku

Na płycie cieszyńskiego rynku piosenka „Panie Janie” rozbrzmiała w ponad 30 językach świata. To jednak nie jedyna atrakcja, jaką przygotowali dla mieszkańców Cieszyna uczestnicy letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej w ramach Wieczoru Narodów.

Rozpiewany i barwny korowód wyruszył spod Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w kierunku rynku w piątek już o godzinie 14.30. – W korowodzie uczestniczyli wszyscy studenci letniej szkoły oraz nauczyciele – przyznała dr Aleksandra Achtelek, wicedyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ. Placówka ta jest organizatorem letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej w Cieszynie.

Pochodu nie można było przeoczyć. Studenci maszerowali dumnie trzymając swoje flagi państwowe.

Nie brakowało również tradycyjnych, ludowych strojów oraz wesołych piosenek zarówno polskich, jak i w różnych innych językach. Parę minut po godzinie 15.00 cudzoziemcy ze sceny rozstawionej na płycie rynku witali się z mieszkańcami Cieszyna machając do nich flagami. – To bardzo miłe i sympatyczne spotkanie, które integruje młodych ludzi z różnych stron świata – przyznała Magdalena, mieszkanka Cieszyna.

Korowód i spotkanie na rynku, czyli tak zwany Wieczór Narodów, to nieodłączny element letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej. Co roku młodzi ludzie witają się w ten sposób z mieszkańcami Cieszyna, przedstawiają swoją kulturę, pokazują ludowe stroje, czy częstują przywiezionymi lub przygotowanymi specjałami. – Dziś jest bardzo ważny dzień, ponieważ mamy

Wieczór Narodów. Na cieszyńskim rynku nasi cudzoziemcy prezentują swoje kraje, swoją kulturę. Pierwszy

raz będą również mówić publicznie po polsku przed tak liczną widownią. Są tutaj dziś z nami nie tylko

studenci, ale również cieszyńianie, czy osoby spoza miasta – mówi dr Aleksandra Achtelek. – To duże zainteresowanie świadczy o tym, że nasza letnia szkoła jest coraz bardziej znana. Coraz częściej mówi się o naszych przedsięwzięciach – dodała.

Wieczór Narodów obfitował w wiele międzynarodowych niespodzianek. Studenci kolejno prezentowali swoje kraje. Każda grupa na to, aby pochwalić się przed publicznością swoim państwem, miała około 7 minut. – Występ przed publicznością i to w języku polskim był dla studentów dużym wydarzeniem. Bardzo fajnie się tutaj występuje. To dla nas zaszczyt, że możemy się w tym miejscu pokazać – mówi Walter, uczestnik letniej szkoły z Włoch. (ox.pl)

Na str. 4. o Letniej Szkole Języka, Literatury i Kultury Polskiej



Studenci Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej wchodzą na cieszyński rynek.

Zbójnicy serwowali baraninę

Sobota stała w Ustroniu pod znakiem baraniny. Zorganizowane przez Gromadę Górali na Śląsku Cieszyńskim i Ogólnopolskie Stowarzyszenie Szefów Kuchni i Cukierni IX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny mimo kapryśnej, na przemian deszczowej i słonecznej pogody, przyciągnęły zarówno wielu widzów, jak i znamienitych gości. Wzięli w nich udział również goście z Zaolzia.

Pierwszą część imprezy zdominowała konferencja popularnonaukowa „Nowe – stare inspiracje w hodowli i wykorzystaniu kulinarnym owiec”. W tym czasie ekipy startujące w konkursie przygotowywały swe dania konkursowe. Po południu moc atrakcji czekało na tych, którzy zawitali do Karczmy Góralskiej nad Wisłą. W części artystycznej oprócz Torki, Tekli Klebetnicy i Groni z polskiej części Śląska Cieszyńskiego wystąpiły zaolziańskie kapele Oldrychowice i Buków. Głównym tematem zabawy były jednak owce i baranina. Obejrzyć można było pokaz rozbioru jagnięcia w wykonaniu Michała Milerskiego z Nydku. – Może niekierzy z was chcieliby kupić sobie jagnię, ale nie wiedzą, co z nim zrobić, jak podzielić, by przechować w lodówce, zamrażarce. Dlatego zaraz wam pokażemy, jak takie jagnię rozebrać – zapewniał Michał Milerski.

Z kolei kucharz Remigiusz Rączka wraz z pomocnikiem Kamilem Widenką na oczach widzów gotował potrawy z jagnięciny, a Karol Zorychta z Dziegielowa zaprezentował pokaz strzyżenia owcy. Imprezę rozpoczęto z wielkim hukiem. Dosłownie, gdyż sygnałem, iż IX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny, właś-

nie się rozpoczęły, była salwa armatnia przygotowana przez Czesława Kanafka i jego towarzyszy z Cieszyńskiego Bractwa Kurkowego. O zapalenie lontu artylerzyści poprosili... konsul generalną RP w Ostrawie, Annę Olszewską.

Po wystrzale z armaty nastąpiła salwa z broni czarnoprochowej. Tym razem wśród strzelających, oprócz członków Cieszyńskiego Bractwa Kurkowego, znalazł się poseł na sejm RP, Czesław Gluza. – Gratuluję organizatorom. Pamiętam początki i dzisiejszy efekt. To ogromna droga, którą razem przeszliśmy – mówił.

– Gratuluję tego przedsięwzięcia. Kłaniam się organizatorom i gościom. Jestem szczęśliwa, że mogę wziąć udział w tak wspaniałej imprezie dającej poczucie góralskiej wspólnoty transgranicznej – dodała z kolei konsul Olszewska.

W sobotniej biesiadzie wzięli udział turyści i miejscowi, zarówno ci, dla których była to pierwsza lub niemal pierwsza styczność nie tylko z baraniną, ale także z kulturą Górali Beskidu Śląskiego, jak i ci, którym tematyka owiec jest bliska. Karczmę Góralską nad Wisłą odwiedził np. Jan Śliwka, który kiedyś posiadał w Ustroniu wielkie stado wiec, które wypasał na Czantorii, a teraz, w



Armatę odpaliła konsul Anna Olszewska.

wieku 80 lat, ma jeszcze kilka kóz i wciąż robi dla siebie sery.

Podczas zabawy utartym zwyczajem uroczysto wręczono też dyplomy Zbójnika Honorowego. – Honorujemy w ten sposób ludzi wartościowych. Tych, którzy rozumieją i wspierają nasze idee – mówił Jan Sztefek, prezes Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, pomysłodawca i główny organizator imprezy.

Dyplomy Zbójników Honorowych oraz beskidzkie łobuszki otrzymały konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska oraz rektor Śląskiej Szkoły Organizacji i Zarządzania im. gen. Jerzego Ziętka Jadwiga Gierczycka. Tytuł przyznała jej, gdyż w tym roku kierowana

przez nią uczelnia otwiera nowy kierunek agrobiznes, a od następnego roku kierunek rolniczy. Annie Olszewskiej honorowy tytuł przyznano z kolei „za zrozumienie i popieranie cieszyńskich tradycji zbójnicko-góralskich”.

– Mam nadzieję, że tradycja hodowli owiec, o której tu tyle mówiono, wróci na Śląsk, wróci w góry i że wszystkim nam będzie się żyło lepiej – mówiła Jadwiga Gierczycka odbierając wyróżnienie. Anna Olszewska zwróciła natomiast uwagę na coraz lepiej rozwijającą się współpracę górali śląskich po obu stronach granicy, co bardzo ją cieszy i co z wielką radością popiera. Dodała, że uczestniczenie w imprezach promujących

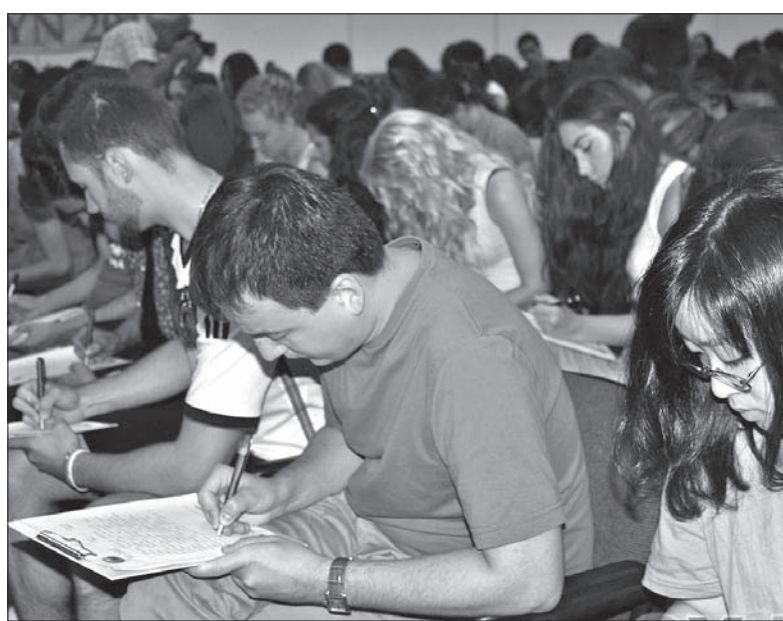
miejscową tradycję i kulturę, nad przygotowaniem których wspólnie pracowali Polacy z Polski i Czech, jest dla niej wielką radością i przyjemnością.

Ostatecznie ogłoszono też wyniki konkursu kulinarnego. Przedstawiają się one następująco. Pierwszą lokatę wywalczył Junior Team Stowarzyszenia Kucharzy i Cukierników Republiki Czeskiej: Tomáš Jasínek, Vojta Hascik. Jest to najmłodsza ekipa, która zdobyła też nagrodę Wielkiego Zbójnika. Drugie miejsce zajęli Adam Rokicki, Robert Pęchewski – Restauracja „Endorfina” Warszawa, a trzecie: Miłosz Kępka i Roman Dziwisz – Hotel „Hugo” Kędzierzyn-Koźle. (wik)/ox.pl

Zmierzyli się z językiem polskim

Nie dla wszystkich wakacje to czas błędnego lenistwa i wypoczynku. Niektórzy, jak na przykład uczestnicy Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej w Cieszynie wykorzystują ten okres na naukę języka. Słuchacze mogli sprawdzić swoją wiedzę i umiejętności językowe przystępując m.in. do „Sprawdzianu z polskiego”.

Tytuł „Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego” to spore wyróżnienie, tym bardziej, że język polski do łatwych nie należy. Przekonać się o tym mogli uczestnicy 17. sprawdzianu z języka polskiego, który odbył się w Cieszynie. Konkurs ten kierowany był do wszystkich cudzoziemców, jednak głównie do uczestników 24. letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej. W dyktandzie uczestniczyło ponad 160 studentów z całego świata. Jak podkreśla dr Aleksandra Achtelek, wicedyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, do sprawdzianu przystąpiły również osoby spoza kursu. – Mamy także gości dodatkowych. Przyjechali do nas cudzoziemcy z Uniwersytetu Wrocławskiego. Pojawiły się również osoby, które po prostu dowiedziały się o konkursie i do nas przyjechały. Są to ludzie z Rosji, Francji. Bardzo się z tego cieszymy. Dyktando ma formułę otwartą i zależy nam żeby integrowało wszystkich cudzoziemców



Dyktando nie należało do łatwych.

wokół języka polskiego – stwierdziła Aleksandra Achtelek.

W Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie po raz pierwszy rozbrzmiał tekst dyktanda, które zostało przygotowane i opracowane przez dr Marcina Maciołka i dr Agnieszkę Madeja. Sprawdzian został odczytany trzy razy przez dr hab. prof. UŚ Jolantę Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ. – Przewodnim motywem jest postać Tadeusza Różewicza. Ponieważ w tym roku cała szkoła odbywa się pod hasłem: Ta-

deusz Różewicz – tłumaczy dr Aleksandra Achtelek.

Dyktando pod tytułem „Podróże po literaturze” rozpoczęło się następującymi słowami: Ostrzyżony na jeża dwudziestopięcioletni Hieronim łkał histerycznie, kiedy ciotka Honorata kazała mu czytać ckiwie harlekinu (harlequiny). Zdziwiała stara panna, rozmiłowana w rokokowych bibelotach, rozpamiętywała wciąż swój dawny zawód miłosny (...). To tylko część pierwszego akapitu. Cały tekst nie należał, ani do łatwych, ani do krótkich, co pod-

kreślali świeżo po napisaniu studentów. – Dyktando było bardzo trudne. Pojawiało się wiele nazwisk, które trzeba było odmienić – przyznała Ekaterina z Rosji. Podobne zdanie na temat sprawdzianu miała również studentka z Japonii. Tekst był bardzo długi. Ciężko powiedzieć, jak mi poszło. Polskiego uczyć się od 2 lat – mówiła Nari.

W aneksie do regulaminu Międzynarodowego Konkursu „Sprawdzian z polskiego” pojawiła się informacja, iż razem ze sprawdzianem przeprowadzone zostaną również trzy dodatkowe konkursy. Pierwszy konkurs, był starciem ortograficznym „piątka z plusem”. Był to konkurs dla cudzoziemców, którzy poznawali dopiero podstawy języka polskiego. Oto lista zwycięzców: Natalya Kravchenko (Rosja), Raluca Alina Balu (Rumunia), Rosamund Johnston (Wielka Brytania), Katja Rosenthal (Niemcy), Lenka Liptaková (Słowacja), Elena Kladko (Ukraina), Ela Zakharanka (Białoruś), Marta Huzevich (Białoruś), Sergey Kuznetsov (Rosja), Walter da Soller (Włochy), Krista Balazic (Słowacja).

Drugi konkurs, miał za zadanie wyłonić „Mistrza zapisu wyrazów międzynarodowych w sprawdzianie z polskiego”. I tak, mistrzami w tym starciu zostali Conrad Nitecki z Niemiec oraz Michaela Pavličková ze Słowacji.

Trzeci konkurs był konkursem kierowanym do Polaków oraz nauczycieli języka polskiego uczestniczących w sprawdzianie. Osoby te nie mogły brać udziału w konkursie głównym, a jedynie tym dodatkowym. Zwycięzca otrzymał tytuł „Orla polskiej ortografii”, a została nim w tym roku Dalal Younes. Ponieważ do tego tytułu zabrakło niewiele również innemu uczestnikowi, przyznano wyjątkowo także wyróżnienie „Orzełka polskiej ortografii”, który powędrował do Barbary Kaczmarczyk.

W konkursie głównym III wicemistrzem została Ekaterina Ananina z Rosji, na drugim miejscu znalazła się Gaia Bisignano z Włoch, zaś na pierwszym Renata Serafinovich z Białorusi. Najważniejszy tytuł „Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego” powędrował do Tatsiany Shewchuk z Białorusi. – Nie spodziewałam się. Myślałam, że popełniłam bardzo dużo błędów. Polskiego uczyć się od 4 lat – mówiła świeżo upieczona mistrzyni. Co dla zwyciężczyni było najtrudniejsze w dyktandzie? – Chyba nazwiska – przyznała. W trakcie sprawdzianu przez Jury prac oczekiwanie na wyniki umilił uczestnikom prof. dr hab. Kazimierz Ożóg z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Profesor wygłosił wykład o współczesnej młodej polszczyźnie. (ox.pl)

Koronka koniakowska ma swoje tajemnice

Koronkę koniakowską zamawiali prezydenci. Trafiała na stoły Watykanu oraz do pałacu królowej brytyjskiej Elżbiety II. W ostatnich latach ponownie stała się bardzo modna. – Niektórzy twierdzą nawet, że to najpiękniejsza koronka na świecie – mówi Tadeusz Rucki, inicjator cyklicznych Dni Koronki Koniakowskiej. Ich tegoroczna edycja trwała w Trójwsi Beskidzkiej przez cały weekend.

Święto koniakowskich koronczarek rozpoczęło się jak zwykle piątkowym konkursem gry na trombicie. Goście koniakowskiej Chaty na Szańcach mogli podziwiać wystawę koronek Beaty Legierskiej. Przed galerią przez trzy dni trwał także kiermasz twórczości ludowej oraz warsztaty, na których doświadczone koronczarki demonstrowały, jak się w Beskidach hekluje. Z okazji skorzystały dziesiątki turystów.

AFERA TRWA JUŻ 12 LAT

– Ludzie mają możliwość przekonać się od kuchni, jak powstają nasze koronki. Demonstrujemy przy tym inne tradycyjne rękodzieło, m.in. rzeźbiarstwo, haft krzyżykowy, ceramikę, czy malowanie pierników – mówi Rucki.

Warszatom towarzyszył konkurs na Najpiękniejszą Koronkę Koniakowską w pobliskim Muzeum Koronki Koniakowskiej. Goście mogli podziwiać prawdziwe koronkowe cudowniki, nie tylko słynne serwety, ale także czapeczki, sukienki, tuniki, rękawiczki, breloczki, bransoletki,

ponieważ są bardzo czasochłonne. Ich haft trwa nawet kilka tygodni – dodała Legierska.

KORONCZARKI MUSZĄ UMIEĆ... LICZYĆ

Koronka koniakowska to jeden z nielicznych markowych produktów regionalnych ze Śląska Cieszyńskiego i Beskidów znany dziś w całej Polsce. Ale czy z heklowania można się utrzymać? – Niestety nie. Koronczarstwo to nie jest dochodowe zajęcie. W ciągu miesiąca wprawna koronczarka jest w stanie „wyprodukować” koronki za około 400 złotych. To żaden pieniądź, choć zawsze jest to jakiś zastrzyk finansowy, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że nasze góralki mają z reguły bardzo skromne emerytury – mówi Rucki.

Lucyna Ligocka-Kohut z Gminnego Ośrodka Kultury w Istebnej – jedna z organizatorek święta koronek – przekonywała zaś, że złote lata koronczarstwa związane były z działalnością Cepelii, czyli PRL-owskiej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. – Wtedy był duży zbyt



Dniom Koronki towarzyszyły warsztaty rękodzieła ludowego.

zaś, że turyści często nie wierzą, że piękne, koniakowskie hafty powstają ręcznie. – Dziś jednak mogą się przekonać, że to prawda. Heklowanie jest pracochłonne, trudne są

koniakowską koronkę na międzynarodowym festiwalu w Lepoglavie w Chorwacji. – Tam widzieliśmy przeróżne koronki. Trzeba też wiedzieć, że na przykład koronka klockowa powstaje w całej Europie. Jej twórcy się integrują i mają większą siłę przebicia. Nam jest trudniej, bo niewielki Koniaków to jedyny ośrodek, gdzie powstaje nasza koronka w swej specyficznej formie i z takimi unikalnymi motywami – tłumaczy Ligocka-Kohut.

Mimo to górale nie zaspują gruszek w popiele i starają się promować swój słynny produkt turystyczny nie tylko w kraju, ale również za granicą. I tak w ubiegłym roku powstała w Trójwsi Beskidzkiej największa koronka koniakowska świata. W weekend zaprezentowano ją w Szkole Podstawowej w Koniakowie, bo tylko tam znalazła się odpowiednio wysoka sala. Koronka-gigant ma pięć metrów średnicy, składa się z ponad ośmiu tysięcy motywów i jest dziełem pięciu pań Marty Haratyk (która zaprojektowała całość), jej córki Danuty Krasowskiej, Renaty Krasowskiej, Marioli Legierskiej i przyjaciółki Urszuli Rybki.

– Koronczarki stworzyły ją w ciągu pięciu miesięcy. Okazją był zaś jubileusz 300 lat Koniakowa. W sierpniu 2013 r. nasza serweta została zgłoszona do książki Rekordów Guinnessa. Do jej powstania zużyto bowiem ponad 50 kilometrów bawełnianych nici w kolorze kremowym – tłumaczyła Lucyna Ligocka-Kohut.

Co ciekawe nici te pochodziły z... Turcji. – Dawniej do heklowania używaliśmy polskich nici z Łodzi. Po plajcie tamtejszego przemysłu włókienniczego zaczęliśmy jednak sprowadzać nici z Turcji albo Czech, bo polskie się nie nadają – mówiły koronczarki.

– Na co dzień używamy tureckich nici, bo są naturalne. Wszystkie inne posiadają dodatek tworzywa sztucznego. W efekcie istnieje ryzyko, że będą się kurczyć, rozciągnąć, bądź mechacić, a wtedy cała praca idzie na marne. Tymczasem naturalna, bawełniana koronka jest wieczna. Można ją prać, krochmalić, nawet gotować – tłumaczy Ligocka-Kohut, która była inicjatorką bicia koronczarskiego rekordu Guinnessa.

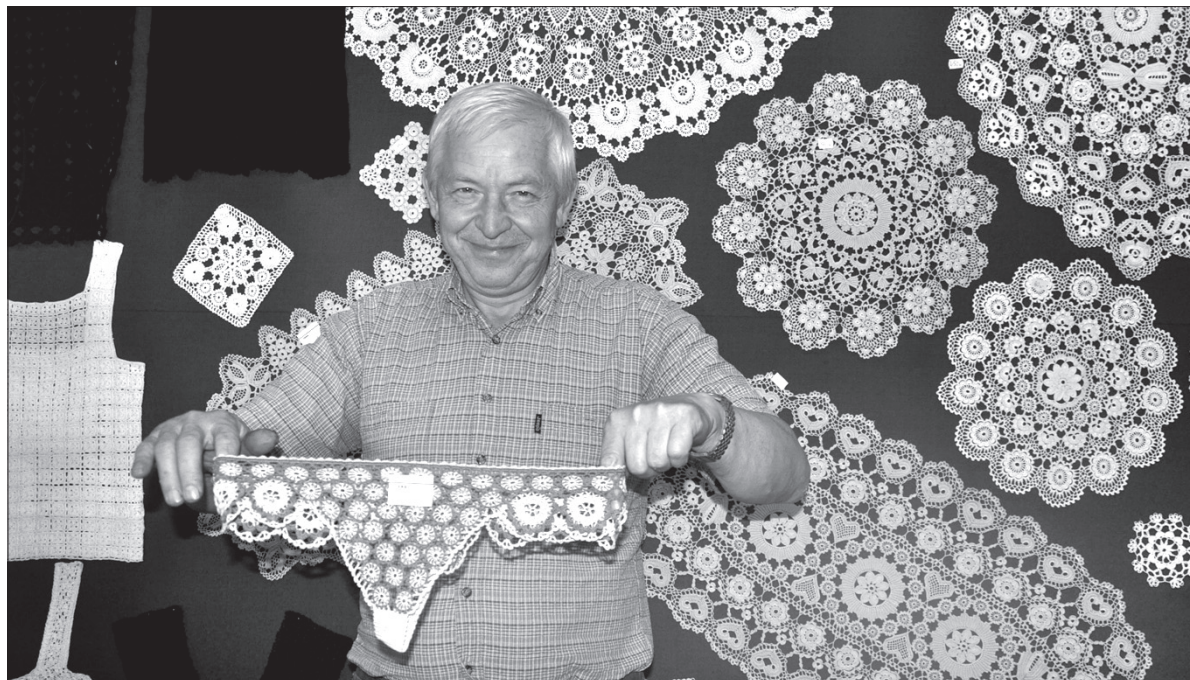
W ten sposób góralka postanowiła wypromować Koniaków i powstającą tam koronkę. – Wymyśliłam to wszystko, ponieważ ludzie, którzy do nas przyjeżdżają, z reguły słyszeli o koniakowskich stringach, natomiast często nie wiedzą, że powstają tutaj również inne koronkowe rzeczy. Pomyślałam więc, że trzeba to zmienić i wymyślić coś bardzo medialnego. Stwierdziłam, że dobrym pomysłem będzie bicie rekordu Guinnessa i faktycznie projekt ten zadziałał, bo w zeszłym roku przyjechały do nas wszystkie media, by nakręcić materiał o koronkach – wspominała Ligocka-Kohut.

POKAZAĆ CUDO W PRADZE

Teraz górale z Koniakowa zaprezentują swe cudo innym. Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Istebnej zdobyli pieniądze z Funduszu Wyszehradzkiego i wiosną przyszłego roku pojadą z rekordową koronką do Warszawy, Bratysławy, Pragi i Budapesztu. Postanie również specjalna strona internetowa poświęcona tradycjom koronczarskim Koniakowa.

– W Pradze będziemy gościć w maju przyszłego roku, ale chcielibyśmy zaprezentować naszą koronkę także na Zaolziu, w Jabłonkowie albo Mostach, z którymi na co dzień współpracujemy. Wydaje nam się, że zwłaszcza Dom PZKO w Mostach koło Jabłonkowa doskonale się do tego nadaje. Ma bowiem piękną i odpowiednio dużą salę, która pozwala należycie wyeksponować naszą koronkę – stwierdziła Ligocka-Kohut.

WITOLD KOZDŃ



Tadeusz Rucki prezentuje słynne stringi, od których rozpoczęła się moda na koniakowskie koronki.

kolczyki, a nawet heklowane pierścionki. – Mamy również ozdoby wielkanocne, bombki na choinkę, kołnierzyki i popularne ostatnio koronkowe krawaty. Oczywiście prezentujemy koronkowe figi i słynne stringi, od których wszystko się zaczęło – wyliczał Rucki.

Gospodarz Chaty na Szańcach przypominał, że wielki boom na te ostatnie trwa nad Wisłą od dwunastu lat. – Kiedy wybuchła Stringgate – bo tak nazywamy tę aferę – myślałem, że potrwa góra kilka miesięcy. Tymczasem moda na stringi trzyma się do dzisiaj. Bardzo się z tego cieszymy, bo przy okazji popularność zdobywają również nasze normalne koronki – tłumaczył Rucki.

Na dowód prezentował ceramikę z motywami koronki koniakowskiej. Z kolei Teresa Legierska, koronczarka biorąca udział w warsztatach, zademonstrowała komżę. – Zrobiłam ją dla księdza, ale okazała się za duża. Musiałam więc wyheklować nową, a ta mi została – śmiała się. – Obecnie dobrze sprzedaje się koronkowa biżuteria i drobne ozdoby, modne stały się także koronkowe kołnierzyki, natomiast większe obrusy i serwetki robimy wyłącznie na zamówienie,

na koronki. Teraz zbyt także jest, ale koronczarki muszą same o niego zabiegać – tłumaczyła. – Nasze koronki od stu lat wysyłane są na cały świat mimo to, musimy jeszcze zrobić wiele dla promocji samej techniki heklowania naszej koronki. Dość powiedzieć, że dzisiaj nie ma na ten temat żadnej książki, ani filmu – dodała.

Inne koronczarki przekonywały

również niektóre nasze koniakowskie wzory. Dodatkowo trzeba mieć dobry wzrok, a przy pracy nie można rozmawiać, bo trzeba liczyć – śmiały się góralki.

STWORZYLI SERWETĘ-GIGANT

Przed rokiem Gminny Ośrodek Kultury w Istebnej zaprezentował



W weekend można było poznać tajemnice beskidzkiego heklowania.

Zdjęcia: WITOLD KOZDŃ

